# BOSKO NIEIDEALNA

*Kreuj lepsze jutro*

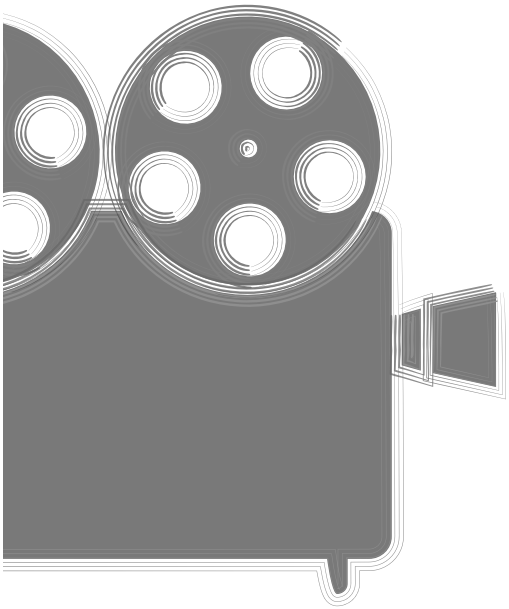


Jowita Trzaska

# BOSKO NIEIDEALNA

*Kreuj lepsze jutro*

Jowita Trzaska



*Książkę tę dedykuję z miłością*

*mojemu synowi, aby nie bał się żyć tak, jak chce!*

# Wstęp

Jowita? Boże! Jaką krzywdę zrobili ci rodzice...! Skąd takie imię? Muszę przyznać, że twoja mama miała fantazję...", „Sorry, ale zapomniałem... Jak się nazywasz? Jadwiga? Julita? Judyta?".

Jak ja nie cierpiałam tych wszystkich pytań...! Za każdym razem musiałam tłumaczyć, skąd ta koncepcja feralnego imienia, albo je poprawiać. Tak bardzo pragnęłam wtedy być Julią albo Agnieszką.

Jowita – imię, którego nikt nie pamięta.

W dzieciństwie bardzo nad nim ubolewałam, teraz jestem z niego dumna. Imię stało się moim wyróżnikiem, a w moim zawodzie taki wyróżnik to skarb!

Zatem ja, Jowita, zapraszam Cię, Drogi Czytelniku, do poznania zakamarków mojego życia, pokręconego niczym murzyński włos.

Ta książka to moje obnażenie.

Tak, obnażam się przed Tobą. Zdzieram z siebie wstydliwe i upokarzające wydarzenia mojego jestestwa. Pokazuję

potknięcia i błędy, które popełniłam. Dzielę się z Tobą moją nieidealnością.

Nie jestem święta. Jestem osobą z krwi i kości. Możesz spotkać się ze mną w przytulnej kawiarence i zjeść dobre ciacho. Możesz na Facebooku i blogu śledzić moją pracę. Pewnie minęliśmy się w kolejce po bilety do kina lub przy kasie w supermarkecie.

Jestem normalnym człowiekiem, który raz lepiej, a raz gorzej radzi sobie z wyzwaniami codzienności. Moja książka nie jest bajką o Kopciuszku, lecz autentyczną opowieścią o mnie.

Długo się zastanawiałam, czy dzielić się z Tobą tak intymnymi przeżyciami. „Po co ci to? – słyszałam często. – Chcesz ujawniać tak krępujące fakty ze swojego życia? Ludzie zaczną wytykać cię palcami. Co na to twoi bliscy? Będzie im przykro!".

To, co opisałam w książce, to subiektywne postrzeganie pewnych zdarzeń. Jestem daleka od oceniania innych, bo wiem, że nasze postępowanie bywa zdeterminowane przez wychowanie, okoliczności i otoczenie. Czasami trudno jest samemu się w tym odnaleźć, dlatego mam do Ciebie prośbę: nie oceniaj. Niech ta lektura stanie się dla Ciebie okazją do zatrzymania się i refleksji nad własnym życiem.

Dlaczego postanowiłam sprzedać Ci siebie? Bo mam dosyć karmienia nas idealnymi obrazami kobiety, męża, dzieci, rodziny, pracy. Od najmłodszych lat obserwujemy i słyszymy, że:

- idealna kobieta ma malutki nosek, pośladki twarde i krągłe jak arbuz, biust sterczący dumnie jak szczyty Tatr i nogi niczym drabina, które prowadzą do samego świętego Piotra;
- idealna żona prasuje nawet skarpetki, zawsze wygląda jak Monika Bellucci, gotuje jak Gordon Ramsay i kocha się jak gwiazda porno;
- idealna mama jest jak RoboCop – niezniszczalna przez dwadzieścia cztery godziny na dobę, uśmiechnięta jak Joker z „Batmana" i mająca dziesięć par rąk jak Inspektor Gadżet;
- idealny mąż niczym dobry przyjaciel odgaduje Twoje nastroje; jego pasją jest naprawianie cieknącego kranu, a za każdym razem, kiedy przechodzi obok kwiaciarni, kupuje Ci dwadzieścia siedem róż, bo tyle miałaś lat, gdy się poznaliście;
- idealne dzieci utrzymują w swoich pokojach porządek jak z okładki „Twojego mieszkania", cały dzień grzecznie siedzą na sofie (bo przecież nie chcą się spocić), a wieczorem, gdy tylko wybije dziewiętnasta, stają w kolejce do mycia zębów, tak jak my stawaliśmy w czasach PRL-u za kawą.

  Ja też dałam się na to nabrać!

A przecież nie ma ideałów! Każdy z nas miewa gorsze chwile. Każdy z nas ma kompleksy. Każdy z nas może wskazać ciemne strony swojej przeszłości. Każdy z nas kiedyś zbił ulubiony wazon mamy, zaklął przy nauczycielu lub wypił dwa piwa za dużo.

Często słyszę: „Bo tobie się udało, coś osiągnęłaś w życiu. Jesteś poukładana, inspirujesz innych. Masz dobrą pracę, lu-

dzie cię lubią. A ja? Z moim bagażem doświadczeń, z moją nieudolnością, z moim pechem?".

Chcę, abyś zobaczył, że ja też jestem nieidealna. I nigdy idealna nie byłam!

Moją misją życiową jest przeprowadzać ludzi od smutku i samotności do świadomego życia – pełnego akceptacji zarówno siebie, jak i otaczającego nas świata.

Być może książka stanie się dla Ciebie okazją do refleksji nad sobą i światem. Być może dostrzeżesz to, czego wcześniej nie widziałeś. Może spróbujesz wejść w – dotąd Ci nieznane – buty dziecka, rodziców, przyjaciela. Może stwierdzisz: „Kurczę, a ja narzekam! Inni mieli gorzej, a mimo to dali radę!". Może w końcu zaakceptujesz siebie. A może po prostu w połowie stwierdzisz: „To nie dla mnie" – i odłożysz książkę. Niezależnie od swojej reakcji pamiętaj, że masz do niej prawo i że w żaden sposób nie dyskredytuje Cię ona w oczach innych.

Jestem pewna, że każdy z nas rodzi się dobry i pełen optymizmu, otwarty na wyzwania i gotowy do pokonywania trudności, jakie życie rzuca mu pod nogi. Wydarzenia, które nas spotykają, odciskają piętno na naszej duszy i naszym sercu. Zatracamy wiarę w siebie. Życie przestaje być tak barwne, jak było dotychczas. Każdego dnia budzimy się z coraz większą liczbą negatywnych emocji.

Czy wiesz, że dziecko śmieje się czterysta razy dziennie? Dorosły już tylko piętnaście. O czym to świadczy?

W książce poznasz kilka moich lekcji życiowych, jakie było mi dane odebrać od świata. Przeczytasz o zdarzeniach, które

na tyle mocno wbiły się w moją głowę, że przez pewien czas przejęły kontrolę nad moim życiem. Musiałam przeżyć blisko czterdzieści lat, aby w końcu odnaleźć i pokochać siebie. Aby przestać bać się samotności.

Czterdzieści lat to połowa życia! Blisko pół wieku!

Nie chcę, abyś czekał tak długo. Chcę, abyś wyciskał życie jak cytrynę i był świadomy siebie już, teraz, natychmiast!

Chcę Ci pokazać, że można odciąć się od tego, co było. Chcę Ci udowodnić, że przeszłość nie definiuje Twojej przyszłości. Wciąż masz wybór i wciąż możesz wrócić do swojej wrodzonej radości współistnienia.

Nie obiecam Ci jednak, że gdy odnajdziesz siebie, zaakceptujesz swoją przeszłość i nauczysz się cieszyć życiem, będzie już tylko dobrze. Bo nie będzie. Nie zapewnię Cię, że gdy zmienisz postrzeganie świata, siebie i odniesiesz sukces, już nic złego Cię nie spotka i będzie tylko różowo.

Znasz zapewne niejedną historię o kimś, kto miał niewesołe dzieciństwo, kogo dopadła bieda i wszystkie nieszczęścia świata, ale nagle odnalazł swoją ścieżkę życiową. Jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki pieniądze niczym manna z nieba zaczęły spływać do jego kieszeni, deszcz padał już tylko na sąsiada, a dotychczasowe problemy niczym piórko na wietrze uleciały w nicość.

Pamiętaj, że życie to swoisty rollercoaster. Raz jesteśmy na szczycie i cieszymy się pięknymi widokami, po chwili przerażeni spadamy w dół, aby znowu zacząć się wspinać, z nadzieją, że po dotarciu na wierzchołek spotka nas coś miłego.

Takie jest życie. Jeśli to wiemy, łatwiej pokonujemy przeszkody. Bo przeszkody były, są i będą. Ważne, abyś był ich świadomy i wiedział, że dasz radę. Pokonasz je. Skoro udało Ci się raz, drugi, trzeci, dlaczego za czwartym razem miałbyś ponieść porażkę?

Powiem Ci w tajemnicy, że każdy kolejny problem to mniejsze wzniesienie do pokonania. Dół, w który wpadasz, już nie jest tak głęboki, a Ciebie zahartowały poprzednie trudności. Teraz znasz swoją siłę, wiesz więcej.

Jak często zadajesz sobie pytania o sens swojego istnienia? Czujesz, że czegoś Ci brakuje? Że Twoje życie nie spełnia Twoich oczekiwań? Boisz się zawalczyć o siebie? Nie czujesz się komfortowo sam ze sobą? Twoja przeszłość definiuje Twoją teraźniejszość? Jesteś samotny? Zapraszam Cię do przeczytania mojej książki! Zapraszam Cię do mojego świata! Być może odnajdziesz w nim odpowiedzi na nurtujące Cię pytania lub miło spędzisz czas, poznając historię kobiety ze Śląska.

Książka nie jest typową biografią, a wydarzenia nie zostały ułożone chronologicznie. Dlatego skup się na pojedynczych obrazach. Postaraj się wejść w moją skórę. Potraktuj opisywane historie jak reportaże z różnych zakątków mojego życia.

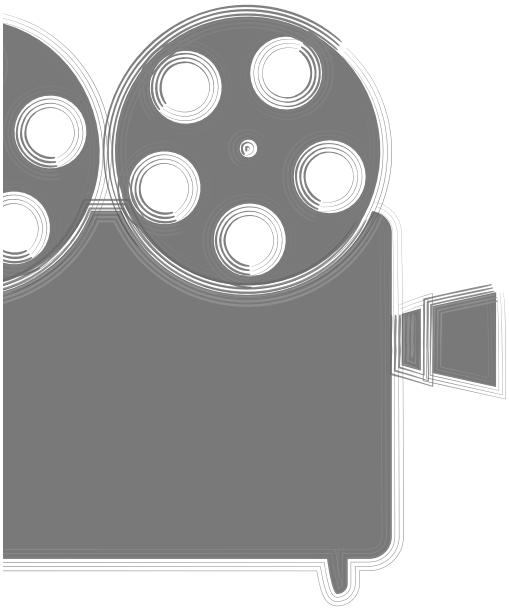
W książce starałam się odwzorować obrazy, które stale obijają mi się po głowie i zatrzymują jak stopklatki. Dotyczą różnych okresów mojego życia i są jedynie wycinkami czasu, które wczepiły się w mój umysł niczym rzep w miękki wełniany sweter i ukształtowały mnie. Wiesz, gdyby ktoś mnie zapytał, z jakimi wydarzeniami kojarzy mi się dany okres,

właśnie te momenty bym zobaczyła. Oczywiście gdy sięgnę głębiej pamięcią, pojawiają się inne aspekty, ale zwykle są one mniej istotne.

Książkę skonstruowałam tak, abyś mógł wybrać, czy chcesz poznać wyłącznie historię moich życiowych zmagań (pierwsza część), czy również skorzystać ze wskazówek, które pomogą Ci uporać się z własnymi problemami i zyskać dodatkowe lata świadomego życia (druga część – inspiracje dotyczące tego, jak przejść od samotności do spełnionego życia).



Karuzela z kadrami przeszłości wiruje, wprawiona w ruch. Kręci mi się w głowie. Bach! Zatrzymała się. Zapraszam na film...



# Rozdział 1

# Dzieciństwo sielskie, anielskie



Jest zimowe popołudnie. Kalendarzowa zima co prawda jeszcze nie zdążyła zapukać do drzwi, ale widok za oknem nie pozostawia złudzeń – sypnęło białym puchem. Ludzie otuleni ciepłymi szalami pospiesznie wracają do swoich domów, jakby chcieli uciec szarości, która ogarnia świat.

Siedzę skulona na krześle w dużym pokoju. Ze ścian spoglądają na mnie pastelowe kwiaty, przypominając mi o świecie skąpanym w kolorze. Ehh... Lato – myślę i od razu cieplej robi się w sercu.

Pokój spowiła papierosowa mgła. Smyram za uszkiem moją bezimienną świnkę morską, która lubi relaksować się na moich kolanach. Słucham radia. Zaniepokojeni rodzice razem ze

mną wpatrują się w radioodbiornik. Z głośnika wydobywa się męski, monotonny, acz doniosły głos. „Wojna, wojna" – słyszę jedynie. Wojna to nic dobrego.

– Nie martw się – mówię, przytulając moją świnkę. – Wszystko będzie dobrze. Jeszcze teraz nie umrzemy – dodaję czule.

Mam pięć lat.

***

Czasem próbuję przypomnieć sobie wcześniejsze wydarzenia z mojego bujnego inaczej życia, ale nie widzę niczego. Wspomnienia z pierwszych pięciu lat wchłonęła czarna dziura. Ciekawe, czy to już starość, czy po prostu pamięć dziecka zaczyna się od pewnego wieku.

Dziwne uczucie, kiedy nagle z Twojego życia znika kilka lat. Jakże wspaniale byłoby pamiętać matczyne ramiona lub beztroskie poznawanie świata wszystkimi zmysłami. Chciałabym wiedzieć, jak bardzo bolały mnie pierwsze upadki, ile razy próbowałam osiągnąć swój cel i czy przedmioty, które dziś wydają mi się brzydkie, również takie były, kiedy miałam trzy lata. Co mnie inspirowało do pokonywania przeszkód? Skąd czerpałam motywację? Jak smakował mój pierwszy posiłek?

Tyle pytań...! Dziś te informacje byłyby dla mnie na wagę złota! Mogłabym dzięki nim poznać choćby swój patent na naukę języka obcego.



– Jowita – krzyczy mama z okna na ostatnim piętrze – do domu!

Patrzę w górę, zastanawiając się, dlaczego właśnie ja muszę już iść. Pozostałe dzieci jeszcze się bawią, a ja jak zwykle jako pierwsza opuszczam podwórko. Z drugiej strony może i lepiej, bo zaczynam nerwowo przebierać nogami... Siku!

Lubię nasze podwórko. Przed blokiem znajduje się plac zabaw. Kolorowe huśtawki, piaskownica, trzepak, na którym można powisieć z głową skierowaną w dół, i murek, na który wchodzimy po schodkach (co odważniejsi wspinają się po samym murze, ale ja do odważnych nie należę). Jest też miejsce do grania w nogę lub moje ulubione dwa ognie.

Wbiegam po schodach na czwarte piętro. Walka z czasem trwa. Zdążę czy nie zdążę? Już widzę drzwi mojego mieszkania. Nagle czuję, jak ciepło zalewa moje nogi.

Nie zdążyłam. Dziesięć stopni przed drzwiami, na półpiętrze, urządziłam sobie toaletę. Cóż, zdarza się dzieciom.

Co za ulga! Niestety, chwilowa. W nagrodę za szybkie opróżnienie pęcherza w miejscu prawie publicznym dostałam nagrodę – mój tyłek przywitał się z wojskowym paskiem.

– Coś ty zrobiła? – słyszę. – Nie wiesz, gdzie jest toaleta?!

Bach, bach, bach!

***

Upokorzenie. Ale przecież tata wie, co robi. Wychowuje mnie.

Pasek od zawsze wisiał w kuchni na rurach od gazu, ku przestrodze dla mnie i mojego brata. Tych solidnych sześć centymetrów bydlęcej skóry stało na straży naszego dobrego wychowania. Nikt wówczas nie słyszał o bezstresowym wychowywaniu dzieci. Dyscyplina musiała być. To był jedyny raz, kiedy poznałam, co to znaczy dostać pasem po dupie. Nie zastanawiało mnie wtedy, czy było to dobre czy złe; po prostu sądziłam, że tak ma być.

Mój tata wychowywał się w domu dziecka, mimo że jego ojciec żył. Babcia zmarła, kiedy tata był jeszcze dzieckiem, a dziadek dziwnym trafem zapomniał o istnieniu syna. Cóż, bywa...

Tata pracował od najmłodszych lat, aby mieć co jeść i gdzie spać. Nie miał w domu dobrego wzorca. Nikt go nie nauczył, jak wychowywać dzieci, jak okazywać im miłość i ciepło. Sam – metodą prób i błędów – robił to, co uważał za słuszne. To, co będzie dobre dla nas. Dbał o to, abyśmy mieli co jeść, w co się ubrać i gdzie mieszkać. Abyśmy mieli zabawki – jak inni rówieśnicy. Aby niczego nam nie brakowało.



Siedzę na podłodze w swoim pokoju i bawię się z Beatką.

Beatka to coś więcej niż lalka. To moja przyjaciółka. Mogę z nią o wszystkim porozmawiać, bo wiem, że moje sekrety są u niej bezpieczne.

Beatka zawsze ma dla mnie czas i cierpliwość. A może jest aniołem o wielkości noworodka, ale z twarzą dorosłej osoby?

Ma okrągłą buzię, wydatne policzki, malutkie usta i krótko przycięte włosy. Taka zwyczajna kobietka, nie żadna wymuskana lalka Barbie. Zakładam na nią jedną z jej kwiecistych sukienek. Beatka to modnisia – aż cztery sukienki uszyto specjalnie dla niej. Szczęściara. Ja zazwyczaj noszę ubrania po moich starszych kuzynkach.

Pokój dzielę z bratem młodszym o dwa lata. Nie bawimy się razem. Każde z nas ma swój świat i walczy o swoją suwerenność. Nie mamy zbyt wiele miejsca do zabawy, więc raz po raz naruszamy terytorium wroga.

– Żyjecie jak pies z kotem! – złości się mama.

A jak mamy żyć?

Za drzwiami dziesiąta awantura w tym tygodniu. Zastanawiam się, czy oni nie potrafią ciszej rozmawiać ze sobą. Krzyk goni krzyk.

Mam dosyć. Wychodzę odważnie z pokoju.

– Wyprowadzam się do cioci – mówię.

Pach! Mój policzek poczuł mokrą ścierkę.

– Chcesz na bilet? – dorzuca mama, obracając się na pięcie.

Ze spuszczoną głową wracam do mojego azylu. Mam siedem lat.

***

Rodzice często się kłócili. Mama jest choleryczką, tata – w przeciwieństwie do niej – oazą spokoju. Niewiele trzeba, aby doszło do spięcia.

Mama pochodzi z wielodzietnej rodziny i jest najmłodszym dzieckiem. Między nią a poprzednim rodzeństwem jest dwanaście lat różnicy. W dzieciństwie nie miała z kim się bawić ani rozmawiać. Babcia była zajęta wychowaniem pozostałych dzieci i niewylewającym za kołnierz dziadkiem. Być może mama musiała walczyć o swoją pozycję w rodzinie, jeśli chciała, aby w ogóle ją zauważono? Może stąd jej wybuchowy charakter? Nie wiem...

Nigdy nie miałam dobrego kontaktu z rodzicami. Nie rozmawialiśmy o ich życiu, o problemach, o tym, co kogo gryzie. Każdy w domu miał swój pokój i swój świat.

Gdy byłam mała, dom utrzymywał tata pracujący na kopalni. Mama dbała o porządek i o nas. Zawsze mieliśmy ugotowany obiad i wyprane ubrania. W każdą sobotę pachniało szarlotką. Czasami mama zaszalała i robiła bitą śmietanę z rodzynkami – do dziś pamiętam ten słodki smak i zapach. Pod względem materialnym niczego mi nie brakowało. Jedyne deficyty, jakie odczuwałam, były nienamacalne: bliskość i uwaga.



Jest wieczór. „Miś Uszatek" obejrzany, kąpiel zaliczona.

Leżę na łóżku i patrzę w sufit. Boję się. Widzę nad sobą wilka z bajki „Wilk i zając", który siedzi na wielkiej betonowej płycie.

Wilk prześladuje mnie co wieczór. Patrzy na mnie i się śmieje. Szara płyta powoli się obniża, a ja nie mogę uciec. Jestem przyklejona do łóżka. Rany! Zaraz mnie zmiażdży!

– Ratunku! – wołam w myślach i zamykam oczy.

Uff... Udało się. Wilk zniknął, ale trafiłam chyba na seans filmowy. Boże! To horror. Znowu się boję. Z góry na dół pod powiekami przewija się taśma filmowa. Widzę twarze. Zniekształcone, szpetne, straszne. Szczerzą się do mnie szyderczo.

– Niech to już się skończy! – powtarzam te słowa jak mantrę. Wreszcie zasypiam.



Stoję w kuchni na parapecie. Patrzę na świat przez kuchenne okno. Z czwartego piętra mam całkiem niezły widok.

Przede mną rozpościera się cudna panorama dymiących kominów i bloków. Z prawej strony zieleń desperacko chce się wpasować w szarość komunistycznych budowli. To zielone płuca na Norwida: łąka i niewielki lasek. Jesteśmy szczęściarzami, bo w innych blokowiskach jest tylko beton.

Rodziców nie ma w domu.

Jest mi smutno. Myślę o śmierci. Kiedyś usłyszałam, że zapewnia wolność, że dzięki niej można uciec od szarej codzienności. Od samotności.

Skoczyć z okna czy nie skoczyć?

Odwracam głowę. Na rurze widzę poskramiacz. Może jednak nie skoczę, rodzice będą się denerwować.

***

Czy byłam nieszczęśliwym dzieckiem? Nie. Miałam koleżanki, miałam kolegów.

Biegałam po podwórku i grałam w podchody. Ukrywałam się w piwnicach podczas gry w chowanego. W piaskownicy prowadziłam sklepik, w którym sprzedawałam ziemniaki z kamieni, mąkę z piasku i szczypiorek z trawy. Ba, miałam nawet wagę z odważnikami!

Zimą zjeżdżałam na sankach z górki przed blokiem, ślizgałam się na zamarzniętym chodniku i lepiłam bałwana na przyblokowym trawniku. Niczego mi nie brakowało. Miałam co jeść – szczególnie było to widać po mojej dolnej części ciała.

Wujek przywoził z zagranicy ubrania – korzystałam z tych dobrodziejstw, gdy jego córki z nich wyrosły.

W szkole, jako prawa ręka wychowawczyni, zwykle miałam luz. Byłam bystra. Dziś myślę, że nawet całkiem zaradna.

Pamiętam, że w zerówce załatwiłam sobie miejsce w podstawówce, mimo że oficjalnie nie było wolnych miejsc – uniknęłam w ten sposób chodzenia do odległej szkoły. Czekolada pomarańczowa wręczona przyszłej wychowawczyni zdziałała cuda. Wpisano mnie ołówkiem na listę. Byłam czterdziesta w dzienniku. Czułam się szczęśliwa. Szczęśliwa, ale samotna.

# Kupując tę książkę – pomagasz!

Drogi Czytelniku!

Postanowiłam, że zrobimy razem coś dobrego. Przepraszam, że trochę za Twoimi plecami, ale wierzę, że nie będziesz miał nic przeciwko temu.

W chwili, w której kupiłeś moją książkę, nakarmiłeś jednego psa w rudzkim schronisku dla zwierząt. Dziękuję Ci w imieniu swoim oraz podopiecznych schroniska.

Dlaczego akurat schronisko dla zwierząt?

Odkąd pamiętam, zwierzęta stanowiły ważną część mojego życia.

Pierwsze utkwiły w mojej dziecięcej pamięci żółte jak słońce kanarki, potem były: słodka świnka morska, płaskie jak talerz piranie, nieodstępujący mnie na krok szczurek, no i psy, które towarzyszyły mi od 7. roku życia do 15 maja tego roku.

Tego dnia odszedł nasz przyjaciel, członek rodziny – Amir. Był z nami 10 lat. Nigdy niczego nie oczekiwał. Ze spuszczoną głową przyjmował reprymendy, wysłuchiwał moich smutków, gdy nikogo innego nie było obok, cieszył się z każdej wspólnie spędzonej chwili. A gdy życie dawało mi w kość, przychodził, kładł pysk na moich kolanach i po prostu ze mną był. Nie pamiętał złego. Akceptował to, co przynosił mu kolejny dzień, i kochał nas bezgranicznie. A my kochaliśmy jego.

Gdy odchodził, byliśmy przy nim wszyscy.



Niestety nie każdy psiak ma tyle szczęścia co Amir. Nie przygarnę wszystkich zwierząt, bo to niemożliwe, ale chcę zrobić coś dla nich. Wiem, że ta darowizna to kropla w morzu potrzeb, ale może uratuje przed głodem przynajmniej część zwierzaków.

Schronisko w Rudzie Śląskiej jest prowadzone przez Towarzystwo Opieki na Zwierzętami „Fauna" i działa dzięki pracy społecznej zarówno jego członków, jak i wolontariuszy. Swoim zasięgiem obejmuje Rudę Śląską i kilka miast ościennych.

TOZ „FAUNA” prowadzi również Pogotowie Interwencyjne. Inspektorzy działający w terenie ratują porzucone zwierzęta oraz te, które zostały skrzywdzone w wyniku niehumanitarnego traktowania.

Stowarzyszeniu pomagam niemal od początku jego funkcjonowania, czyli od 1994 roku, gdy jako nastolatka brałam udział w pracach związanych z jego powstaniem. Od kilkunastu lat przekazuję 1% podatku.

Obecnie postanowiłam wesprzeć Stowarzyszenie, przekazując część dochodu z mojej książki. Myślę, że Amir byłby ze mnie dumny.

## PSIA DUSZA

*To tylko pies, tak mówisz, tylko pies...*
*A ja ci powiem, że pies*
*to czasem więcej jest niż człowiek.*
*On nie ma duszy, mówisz...*
*Popatrz jeszcze raz –*
*Psia dusza większa jest od psa.*
*My mamy dusze kieszonkowe –*
*maleńka dusza, wielki człowiek.*
*Psia dusza się nie mieści w psie*
*I kiedy się uśmiechasz do niej*
*ona się huśta na ogonie.*
*A kiedy się pożegnać trzeba*
*i psu czas iść do psiego nieba,*
*to niedaleko pies wyrusza.*
*Przecież przy tobie jest psie niebo,*
*z tobą zostaje jego dusza.*

Barbara Borzymowska